

ROK I MARZEC 1946 Nr 3

Prof. dr Tadeusz Vetulani

Wrażenia z wycieczki do Racotu

Nawiązując po 6-letniej przerwie do przedwojennego żywego kontaktu i współpracy z ważniejszymi ośrodkami hodowlanymi na terenie Wielkopolski, Zakład Szczegółowej Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Poznańskiego urządził w dniu 26 stycznia b. r. pierwszą po wznowieniu swych czynności wycieczkę hodowlą dla studentów 3-go i 4-go roku rolnictwa na Wydziale Rolniczo-Leśnym U. P. Wycieczka ta prowadzona przez autora niniejszego artykułu jako kierownika Zakładu, przy współudziale jego starszych asystentów: inż. Stefana Alexandrowicza i inż. Witolda Folejewskiego, odbyła się do Państwowej Stadniny Koni w Racocie, pow. Kościań. Wzięły w niej udział 22 osoby, w czym 19 studentek i studentów. Wybierając za cel tej pierwszej od wybuchu wojny wycieczki hodowlanej — Racot, powodowano się celowością: 1) uwadatnienia wobec studjującej młodzieży rolniczej roli konia w naszej gospodarce krajowej, oraz 2) podkreślenia zadań przypadających w udziale Państwowym Zakładom Chowu Koni, na tle zmian dokonanych ostatnio w zakresie naszego ustroju rolnego.

Mimo mroźnego i wietrznego dnia, młodzież stawiła się licznie i powróciła z wycieczki rozpromieniona, gdyż dzięki gościnności i szczegółowym objaśnieniom, jakich nie poszczędziła uczestnikom wycieczki Dyrekcja stadniny w osobach jej dyrektora p. Stefana Alexandrowicza, jego zastępcy, oraz lekarza weterynarii stadniny p. dr Fiałkowskiego, wyniosła w Racotu nie tylko wiele niezapomnianych wrażeń, ale też i wiele konkretnych wiadomości hodowlanych. Ponieważ choćby tylko dla pobieżnego zwiedzenia wszystkich główniejszych urządzeń stadniny racockiej i jej licznego materiału końskiego potrzeba znacznie dłuższego czasu niż ten jakim rozporządzano, przeto w naszej jednodniowej wycieczce ograniczano się do zademonstrowania nam urządzeń i materiału końskiego w samym Racocie oraz na folwarkach Darnowo i Gryżyna, przy czym dodatkowo i przelotnie zwiedzaliśmy również i inne działy hodowlane stadniny racockiej, jak zabudowania obory bydła nizinnego, chlewnię, obejmującą niemiecką szlachetną świnię ostrouchą, kurniki z leghornami i karmazynami i inne. Ten pobieżny nawet rzut oka również na wymienione działy hodowlane był niezbędny i pouczający nie tylko ze względów czysto hodowlanych, ale i organizacyjnych, gdyż nasze stadniny państwowe rozbudowując się dziś w oparciu o zlikwidowane majątki ziemskie, nie mogłyby rozwijać się normalnie ograniczając się wyłącznie do hodowli koni, bez równoczesnego prowadzenia normalnej gospodarki rolniczo hodowlanej, co — jak to słusznie podkreślał Dyrektor stadniny — dopiero stwarza pełnowartościowy warsztat hodowlany. Jeśli 10-hektarowe gospodarstwo rolne przyjmuje się jako minimum dla utrzymania 1 klaczy rozpłodowej wraz z jej przychówkiem, które to minimum w ramach naszych stadnin redukuje się do 8 ha, to nic dziwnego, że Państwowa Stadnina w Racocie mająca za zadanie utrzymywanie w przyszłości 350 klaczy-matek dla produkcji ogierów na potrzeby włościańskiej hodowli województwa poznańskiego, wymaga odpowiednio dużej przestrzeni ornej, pastwiskowej i łąkowej, a nadto tych wszyst-

kich działów hodowlanych, które są niezbędnym warunkiem normalnego i zdrowego gospodarstwa, jako najwłaściwszej podstawy dla pomyślnego rozwoju samej stadniny. Toteż, by zapewnić stadninie racockiej jak najlepsze warunki, przyłączono obecnie do Racotu majątki Białcz, Czacz, Gryżynę i Przysiekę, obejmujące łąki nadobrzańskie, tak iż całość stadniny obejmuje 5000 ha, w czym około 1000 ha łąk, z czego na folwarki Racot i Darnowo przypada 1026 ha, w czym 250 ha łąk.

Przed omawianą stadniną stoją dziś nowe i poważne zadania. Przed wojną była ona jedną z trzech naszych stadnin państwowych, przeznaczoną dla hodowli koni beberbeckich, a więc masywniejszych koni półkrwi-angielskiej typu konia wschodnio-pruskiego, średnio dużych, późno dojrzewających, twardych, zdatnych zarówno pod wierzch, jak i do zaprzęgu. Obecnie Wydział Hodowli Koni Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, postanowił utworzyć w Racocie warsztat hodowlany dla odtworzenia typu konia poznańskiego, a nawet dla wyhodowania tam w przyszłości rasy konia poznańskiego w sensie ciepłokrwistego konia półkrwi angielskiej dla potrzeb rolnictwa województwa poznańskiego, a w szczególności dla potrzeb włościańskiej hodowli tego województwa, rosłego o dużym kalibrze, a zarazem suchego. Jeśli się uwzględni z jednej strony wyniszczenie na skutek wojny zarówno samej wschodnio-pruskiej stadniny w Trakenach, jak i w dużej mierze również koni wschodnio-pruskich w ich ojczyźnie, powyższe zadania zakreślone dla naszej stadniny racockiej na dziś i na dalszą przyszłość zasługują na pełne uznanie, a ich wykonanie i osiągnięcie wytkniętego celu będzie mieć niewątpliwie duże znaczenie nie tylko dla naszej, lecz i dla ogólno-europejskiej hodowli koni.

Prócz hodowli koni pół-krwi, która jest i będzie głównym zadaniem stadniny racockiej, spełnia dziś ona nadto jeszcze drugie bardzo ważne zadanie, a mianowicie zadanie zbornego punktu wszystkich koni województwa poznańskiego, nadających się do hodowli w Polsce. Jak wiadomo na teren tego województwa kierowali Niemcy podczas wojny, a zwłaszcza w obliczu zbliżającej się ich klęski, większość koni z Polski. Atoli gdy w dniu 5 lutego 1945 przybył do Racotu obecny dyrektor stadniny p. Stefan Alexandrowicz, by z ramienia Wydziału Hodowli Koni, pozostającego pod kierunkiem p. Inż. Stanisława Schucha, zabezpieczyć nasze przedwojenne Państwowe Zakłady Chowu Koni w Gnieźnie, Racocie i Starogardzie, zastał on niestety w Racocie całkowitą pustkę (dosłownie: jedynie 2 konie mongolskiego pochodzenia), gdyż cały racocki materiał koński, jak i ten jaki przez tę stadninę przechodził z Kozienic, Białki i ze wschodu, wywieźli Niemcy już poprzednio na zachód w głąb swego kraju. Wkrótce jednak stadnina racocka zaczęła się znowu zapełniać. Po ukazaniu się dekretu o upaństwowieniu majątków ziemskich zaczęto ściągać do Racotu resztki prywatnych koni z wielkopolskich stadnin, stad i folwarków. Odzyskano 17 klaczy i młodzieży pełnej krwi angielskiej z poznańskiego toru wyścigowego, rozproszonych u włościan okolic Poznania, a także araby i gidrany ze stadniny X. Sanguszki w Gumniskach, ewakuowane przez Niemców do powiatu wolsztyńskiego. Wiele cennego materiału pół-krwi odzyskano od władz sowieckich.

Toteż jako w punkcie zbornym koni nadających się do hodowli, spotykamy dziś w Racocie obok koni pół-krwi również araby, pełną krew angielską, koniki, hucuły i in. W ciągu ubiegłego roku przeszło dotąd przez ewidencję stadniny racockiej ponad 1200 końskiego materiału hodowlanego. Obecny stan liczebny koni w omawianej stadninie wynosi powyżej 600 sztuk. Drugie tyle rozprowadzono już do innych stadnin na terenie województwa poznańskiego, oraz do stadnin innych województw. Dalsze rozprowadzanie jest w toku. I tak do innych nowo powstających stadnin państwowych na terenie województwa poznańskiego kieruje się następujące typy i rasy koni: 1) do Kobylnik — konie typu poznańskiego lżejszego kalibru, 2) do Lwówka — konie typu poznańskiego o domieszce krwi arabskiej, 3) do Golejewka — konie pełnej krwi angielskiej, z których na terenie województwa poznańskiego zachowało się jedynie 19 klaczy i 1 ogier „Łeb w Łeb", 4) do Pępowa — cały materiał koni wschodnio-pruskich oraz klacze urodzone w Trakenach. Wszystkie te odłamy wzgl. rasy koni rozmieszczone w stadninach województwa poznańskiego mają służyć za materiał wyjściowy do stworzenia wspomnianej wyżej rasy konia poznańskiego. Reszta materiału hodowlanego ma iść z Racotu na teren dalszych ziem Polski, a więc: konie czystej krwi arabskiej do Walewic, pół-krew typu orientalnego do południowych powiatów województwa kieleckiego i częściowo do stadnin państwowych w Małopolsce, hucuły do podgórskich okolic itd.

Na tle powyższego staje się jasne, że stadnina racocka, a zwłaszcza jej dział centralny w Racocie nie przedstawia dziś jeszcze charakteru stadniny w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz zbieraninę bardzo cennego materiału hodowlanego, w każdym bądź razie bardzo starannie rozsegregowanego i to nie tylko pod względem typów, ale i maści, co podobnie jak i porządek oraz czystość w zabudowaniach i obejściach stadniny, łącznie z pieczołowitością i sprawnością obsługi, rzuca się w oczy i sprawia jak najlepsze wrażenie. Nic więc dziwnego, że Państwowa Stadnina w Racocie to dziś pierwszorzędnej wagi punkt atrakcyjny dla czołowych hodowców koni w Polsce. Jak dowiedzieliśmy się o tym podczas wycieczki, odbywają się tam częste zjazdy, połączone z sortowaniem cennego i stale napływającego materiału hodowlanego, oraz że toczą się tam żywe dyskusje nie tylko na tematy ogólno-programowe z zakresu hodowli koni, ale i szczegółowe wynikające z bogactwa ras, typów i form tamtejszego zarodowego materiału końskiego. Sprawy takie, jak: osiągnięcie w najbliższym sezonie kopulacyjnym jak największej liczby zapłodnień, skoro obecnie na skutek perturbacji wojennych ubiegłej wiosny z 220 klaczy przebywających w stadninie zaledwie 21 jest źrebnych, zapobiegania chorobom infekcyjnym tak ławym do wprowadzenia przy stałym przepływaniu przez stadninę coraz to nowych koni, o czym referował uczesnikom wcieczki dr Fiałkowski, możliwie jak najwłaściwsze wykorzystanie dla polskiej hodowli materiału klaczy amerykańskich mieszanego typu napływających obecnie do Polski, których pojedyńcze okazy o dużej masie, lecz o szlachetnej głowie, żywym temperamencie i doskonałej akcji w kroku i kłusie, demonstrowano nam zarówno w Darnowie (2 klacze w typie pośpieszno-roboczego konia zim-

nokrwistego) jak i w Racocie (2 suchsze klacze myszate i pręgowane), oto kilka przykładów doniosłych problemów, które wśród wielu innych, nie mniej ważnych, wysuwają się na czoło i niewątpliwie żywo zaprzątają uwagę Dyrekcji i zjeżdżających do Racotu przedstawicieli naszej hodowli.

Na tle bogactwa końskiego materiału hodowlanego jakim stadnina w Racocie dzisiaj rozporządza, jak gdyby na taśmie filmu naukowego przesuwały się przed oczami uczestników wycieczki barwne i interesujące obrazy uzupełniane przez wyczerpujące komentarze gościnych gospodarzy Racotu, przy czym Dyrektor Alexandrowicz nie poskąpił nam nawet zwięzłego referatu, którego ważniejsze szczegóły uwzględniam w niniejszym artykule. A więc najpierw w Darnowie (500 ha), gdzie w oparciu o Zakład Treningowy czynny od lipca do końca grudnia, o tamtejsze pastwiska, stale otwarte letnie stajnie i dość wysoko położone padoki odbywa się wychów 2-letnich ogierów, które od marca do końca grudnia stale przebywają na dworze, a jedynie przez 2 zimowe miesiące korzystają przez noc ze stajen zimowych, demonstrowano nam przede wszystkim 2-letnie ogiery półkrwi poznańskiej (ur. w r. 1944) pochodzące z połączenia pełnej krwi angielskiej z końmi wschodnio-pruskimi, przeważnie kasztany, co przyczyniało się do wrażenia względnego wyrównania, mimo że był to materiał zbierany. Oglądaliśmy je w dużej stajni obfitującej w powietrze, światło i ściółkę, wolnej od słupów i zapewniającej tym samym swobodę ruchów. Stały, uwiązane do żłobów, gdyż dla wyrobienia w nich łagodności, wiąże się je każdorazowo do obroku, a zimową porą także czyści. Dzienna racja karmowa tych 2-letnich ogierków obejmuje 5 kg owsa, 4 kg siana i około 5 kg marchwi. Po odbytym wychowie i treningu, ogierki przejdą jako 3-latki do państwowych stadnin i stad ogierów, na reproduktory. Demonstrowano nam tam również klacze stadne pół-krwi poznańskiej, naogół niestety, nieźrebne, oraz kilka mniej udanych ogierków pół-krwi poznańskiej z wyraźną domieszką krwi arabskiej.

Szczególnie silnie wiązała nasze oczy i uwagę $1^{1}/_{2}$-roczna kasztanowata młodzież orientalnego pochodzenia, niekiedy o ciemniejszym odcieniu, odznaczająca się rzadko harmonijną budową, znakomitą kościstością (wg danych Dyr. Alexandrowicza obwód nadpęcia przedniego 19—20 cm) sprawiająca wrażenie szlachetnych koni „o żelaznej konstytucji". Patrząc na te piękne źrebięta i obserwując je następnie w krótkim galopie, powiedzieliśmy sobie zgodne, że na takim materiale można zbudować coś naprawdę solidnego i o dużej wartości zarówno hodowlanej jak i użytkowej.

W siwych ogierach szetlandzkich, pochodzących z drezdeńskiego cyrku, demonstrowane nam zgrabny, harmonijny, ruchliwy i niewybredny (1 kg owsa dziennie) materiał rozpłodowy, mający służyć stadninie dla dalszej hodowli kuców tej rasy, dla potrzeb gospodarstw ogrodniczych.

Pokazywana nam przelotnie „Czarnomorka", 4-letnia szpakowata klacz tarpanowata, typu stepowego konika, nabyta z licytacji od Armii Czerwonej, to osobliwość stadniny racockiej chyba bez większego znaczenia hodowlanego, gdy natomiast zdaniem moim, podjęte w Racocie bodaj w kilkakrotnym powtórzeniu próby połączeń naszych typowych koników polskich ze wspomnianymi wyżej kościstymi kasztanowatymi końmi orientalnego pochodzenia, mogłyby — być może — okazać się cennym dla kraju niejako pierwszym etapem racjonalnego uszlachetnienia naszych rodzimych prymitywnych koni krajowych, w których — jak na to już niejednokrotnie zwracałem uwagę — należy upatrywać wartościowego surowca dla dalszych uszlachetnień i naszej prawdziwie twórczej pracy hodowlanej.



Kuce szetlandzkie w Racocie
Fot. H. Krzyżaniak

W stajniach centrum omawianej stadniny, a więc w samym Racocie, przesuwał się przed naszymi oczami materiał hodowlany następujących typów i ras: roczne gidrany, wywodzące się ze stadniny X. Sanguszki z Gumnisk, które swą suchością znacznie górują nad tymi, jakie wiosną ubiegłego roku podczas objazdów licencyjno- rejestracyjnych na terenie niektórych powiatów województwa krakowskiego, spotykałem w powiatach tarnowskim i dąbrowskim, młode 2-letnie klacze i ogiery pełnej krwi angielskiej, pozbierane z różnych prywanych stadnin i stajen, wprowadzane do treningu w wieku $1^{1}/_{2}$ lat, 3-letnie ogiery arabskie (w treningu), pochodzące z Ujazdu, Pełkiń i zwłaszcza z Gumnisk, oraz liczne roczniaki pół-krwi poznańskiej. Z materiału dorosłego demonstrowano nam w Racocie klacze czystej krwi arabskiej i pełnej krwi angielskiej, srokate hucuły (1 ogier i 2 klacze), oraz wspomniane już wyżej myszate pręgowane klacze amerykańskie.

Z pośród ogierów stadniny oglądaliśmy pięknego ciemno-gniadego i doskonałego w formie 15-letniego ogiera pełnej krwi angielskiej „Łeb w Łeb" (po Villars i Rossadana) przeznaczonego do krycia klaczy pełnej krwi w Golejewku, trakeńskiego kasztanowatego „Murata II" (po Masaniello i Muriel) przeznaczonego do krycia klaczy pół-krwi poznańskiej, oraz gniadego ogiera „Palermo" (po LXX Faust i klaczy beberbeckiej Palastina) przewidzianego do krycia pożądanych dla stadniny i dla Wielkopolski klaczy w typie beberbeckim.

Z pośród swego rodzaju osobliwości stadniny racockiej pokazywano nam jedyną dziś w Polsce oryginalną importkę arabską, starą, 19-letnią klacz egzotycznej nazwy „Rabda Khuszaiba", oraz dzikiego temperamentu nieobłaskawioną klacz kabardyńską, poruszającą się niespokojnie w swym zamkniętym pomieszczeniu, nabytą z licytacji od armii sowieckiej. Wreszcie na terenie folwarku Gryżyna

oglądaliśmy żeńską młodzież pół-krwi poznańskiej po wspomnianym już ogierze LXX Fauście.

Co do koni amerykańskich, których jest w Racocie 24, a z których 2 klacze demonstrowano nam w Darnowie i 2 w Racocie, to w każdym razie nie widać u nich nic wspólnego z amerykańskimi końmi rasy morgan, ani nie można o nich mówić jako o koniach „kentucky". Bo chociaż Stan Kentucky, obfitujący w bujne naturalne pastwiska, słynie m. i. z hodowli koni, nie wyhodowano tam jednak — wnosząc z literatury — jakiejś specjalnej rasy o tej nazwie. Są to natomiast mieszańce o mniej lub więcej zdeklarowanych cechach amerykańskich koni zimnokrwistych *(Breed of Draft Horses)*, stosunkowo młodej hodowli i nieustalonego jeszcze typu, o których czytamy u Kronachera, że z pomocą belgów, percheronów i clydesdales wyhodowano w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dobrą formę konia zimnokrwistego, mocną i piękną, atoli skutkiem uciekania się do coraz to dalszych krzyżówek, nie dość ustabilizowaną. A ponieważ do tych krzyżówek używano niewątpliwie również mustangów *(Range Horses)*, owych zdziczałych i na ogół beztypowych koni preryj, rozciągających się na zachód od Missouri, o ciężkich i niezgrabnych głowach, krótkiej szyi, spadzistym zadzie i stromych pęcinach, wysokości w kłębie 1,4 — 1,5 m, a być może także kuców, będących w posiadaniu resztek Indian plemienia Mohawk z preryj Stanu Colorado, o których czytamy w literaturze naukowej, jako o pochodnych skarlałych — przez całkowite zaniedbanie — koni europejskich, odznaczających się bardzo długą grzywą, długim, gęstym i kędzierzawym ogonem, bujnym obrostem pęcin, mocnymi kopytami, kośćmi i ścięgnami, wysokości w kłębie 1,3 —1,4 m; przeto udziałem krwi tych właśnie koni należy prawdopodobnie tłumaczyć atawistyczną myszatą maść z pręgami u pokazanych nam w Racocie rosłych, lecz suchszych i lżejszych w akcji klaczy amerykańskich.

Jak więc z powyższych wywodów wynika, ciążą zarówno na Państwowej Stadninie w Racocie, jak i na wszystkich innych, coraz to nowych państwowych zakładach chowu koni w Polsce poważne zadania i narastają w nich coraz to nowe interesujące i ważne problemy, wymagające rozstrzygnięć ku pożytkowi naszej hodowli koni odradzającej się po zniszczeniach wojennych, na odcinku której mieliśmy już przed wojną tak wspaniałe osiągnięcia. Dziś, gdy uległy u nas rozprószeniu oraz nawet zanikowi liczne przedwojenne stadniny prywatne, punkt ciężkości hodowli koni przesuwa się do Państwowych Zakładów Chowu Koni , do Ośrodków Kultury Rolnej, oraz wprost do gospodarstw włościańskich, przy czym atoli, gospodarstwa drobnowłościańskie, wobec szczupłej rozporządzalnej powierzchni rolnej, niezbędnej dla prawidłowej hodowli koni, pozostaną zdane na pomoc zarówno Państwowych Zakładów Chowu Koni, jak i Izb Rolniczych, czy to przez nabywanie za pośrednictwem Ośrodków Kultury Rolnej klaczy zrodzonych w stadninach państwowych, czy to przez oddawanie przychówku końskiego na wychów do specjalnych źrebięciarni, prowadzonych pod nadzorem Wydziału Hodowli Koni Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przez Izby Rolnicze. Jest więc przeto zrozumiałe, że hodowlane instytuty naukowe wyższych uczelni rolniczych, na których ciąży obowiązek kształcenia i specjalizowania m. in. także przyszłych hodowców koni i pracowników Państwowych Zakładów Chowu Koni w Polsce, winny nie tylko z ubocza interesować się działalnością tych zakładów, ale nawet z obowiązku uczestniczyć przez swych kierowników i asystentów w ich ważniejszych imprezach, jak wspomniane zjazdy, narady i zebrania dyskusyjne sortowanie materiału hodowlanego i td.

Zakład Szczegółowej Hodowli Zwierząt U. P., który przez długoletnie badania i prace swych stałych pracowników oraz dyplomantów składa już od szeregu lat dowody szczególniejszego zainteresowania dla problemow hodowli koni, ma za sobą tradycję kilkunastoletniej ścisłej współpracy z tymi czynnikami, które przed wojną tak pięknie i z takim pożytkiem koordynowały hodowlę koni w Polsce, dzięki czemu dane mu było, niekiedy nawet łącznie ze studentami, uczestniczyć w ważniejszych zjazdach, konferencjach i pokazach związanych z hodowlą koni, na terenie Wielkopolski w szczególności. Wznowienie tej przedwojennej współpracy byłoby dla naszej krajowej hodowli koni ze wszech miar pożyteczne, a dla Zakładu oraz jego zadań naukowo - dydaktycznych wielce pożądane. Zakład Szczegółowej Hodowli Zwierząt U. P. docenia bowiem należycie wielkie i ważne zadania przypadające w udziale Państwowym Zakładom Chowu Koni i gotów im zawsze służyć w miarę swych możności. A mając za zadanie nie tylko badać i roztrząsać problemy naukowe, ale też w równej mierze kształcić przyszły narybek hodowców zwierząt domowych, również koni, m. in. także dla uzupełnienia kadr Państwowych Zakładów Chowu Koni, zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że ze swych zadań może się tym lepiej wywiązać i z tym większym pożytkiem dla kraju i jego potrzeb w zakresie hodowli koni, im ściślejszą będzie więź jego współpracy zarówno z praktyczną hodowlą włościańską, kordynowaną przez Izby Rolnicze, jak i z Państwowymi Zakładami Chowu Koni, przynajmniej w zasięgu jego bezpośredniej działalności i promieniowania, tj. na terenie województwa poznańskiego. Deklarując gotowość tej czynnej współpracy powierzonego memu kierownictwu Zakładu Szczegółowej Hodowli Zwierząt U. P. uważam, że leży w interesie Państwa, by dla dobra rozwoju naszej krajowej hodowli koni i w ogóle hodowli naszych zwierząt domowych, była ona rozciągnięta na wszystkie naukowe instytuty i zakłady hodowlane, gdyż tylko stała i ścisła wzajemna współpraca nauki i praktyki hodowlanej może zapewnić naszej hodowli odradzającej się dziś z gruzów wojennych, właściwy i pomyślny rozwój.

Redakcja prosi o nadesłanie prenumeraty za pierwsze półrocze!

Następne numery „Hodowcy Koni" będą przesyłane jedynie prenumeratorom!

Dr Edward Skorkowski

Wyścigi w r. 1940 na torze lwowskim

Na przełomie roku 1939/40 został zorganizowany w Związku Radzieckim Wszech-Związkowy Trest Torów Wyścigowych Narodowego Komisariatu Rolnictwa Z.S.R.R., któremu podlegał także Państwowy Tor Wyścigowy we Lwowie.

Wyścigi odbywały się według Prawideł wyścigowych, zatwierdzonych przez Główny Zarząd Stadnin Państwowych N.K.R. Z.S.R.R. Charakterystyczne szczegóły tych Prawideł są następujące:

W wyścigach mogą brać udział ogiery i klacze wierzchowe w wieku 2 i 3 lat, oraz 4 letnie ogiery; konie 2-letnie mogą startować począwszy od 6 czerwca, jednak z końmi starszymi biegać nie mogą.

Nie będą dopuszczane do wyścigów konie z włogacizną, zajęczakiem, kółkiem kostnym, dychawicą świszczącą oraz ze znaczniejszymi wadami pokroju.

Z reguły konie 2-letnie biegają na dystansach 1200 i 1600 m, konie 3-letnie na dystansach 1600, 2000, 2400, 3200 m, zaś 4-letnie i starsze — na dystansach 2400, 3200 i 4800 m.

Ogiery wszystkich roczników niosą w wyścigach wagę 59 kg. W gonitwach dla 3 letnich i starszych: 3 letnie niosą 57 kg, a 4 letnie i starsze 61 kg. Klacze otrzymują 2 kg ulgi.

Próby wyścigowe zasadniczo urządza się osobno dla koni czystej krwi, a osobno dla wysokiej krwi i półkrwi. Za konie półkrwi uważa się konie posiadające od $^1/_4$ do $^3/_4$ włącznie krwi angielskiej, za konie wysokiej krwi — konie ponad $^3/_4$ do 63/64 krwi angielskiej, zaś za konie czystej krwi konie posiadające 63/64 lub więcej krwi angielskiej w rodowodzie. W gonitwach, za wyjątkiem imiennych i klasycznych, konie półkrwi biegając z końmi wysokiej krwi otrzymują 2 kg ulgi, zaś te ostatnie biegając z końmi czystej krwi także 2 kg ulgi.

Suma nagród danej gonitwy jest podawana w jednostkach (tzw. „bałłach"): 1-mu koniowi zalicza się 60%, 2-mu 30%, a 3-mu 10% sumy nagród.

Dla koni 2-letnich ustanawia się 6 grup:

suma	nagród	V	grupy	wynosi	180	jednostek,
„	„	IV	„	„	210	„
„	„	III	„	„	240	„
„	„	II	„	„	300	„
„	„	I	„	„	600	„
„	„	nie	„	„	1000	„

Dla koni 3-letnich ustanawia się 5 grup:

suma	nagród	IV	grupy	wynosi	240	jednostek,
„	„	III	„	„	300	„
„	„	II	„	„	480	„
„	„	I	„	„	600	„
„	„	nie	„	„	1000	„

Konie biorące udział w wyższej grupie aniżeli tej, w której się znajdują, otrzymują za każdą grupę 2 kg ulgi, do 4 kg łącznie; ulga ta nie dotyczy koni 2-letnich.

Gonitwa dochodzi do skutku przy udziale 5 koni; w gonitwach jednak dla starszych w poszczególnych wyjątkowych wypadkach dopuszczalny jest udział 4 koni.

W roku mogą startować: 2-letnie klacze 6 razy, ogiery — 8 razy, nie częściej jednak jak 2 razy w miesiącu; 3-letnie klacze 8 razy, ogiery 10 razy, nie częściej jednak jak 3 razy w miesiącu; 4-letnie i starsze ogiery — nie częściej jak 6 razy w miesiącu.

Próby wyścigowe, na skutek wyjątkowo nieodpowiedniej pogody, utrudniającej przeprowadzenie prób, mogą być postanowieniem Zarządu Toru Wyścigowego przeniesione na inny dzień.

* * *

W drugiej połowie maja r. 1940 zaczęły ściągać na tor lwowski stajnie wyścigowe sowieckich stadnin państwowych. Razem przybyło 7 stajen ze 140 końmi, a więc z końmi stadnin Jagielnickiej i Równieńskiej było na torze 189 koni wyścigowych: 114 2-latków, 67 3-latków i 8 4-latków, a mianowicie:

	czystej krwi			wys. krwi		półkrwi		arabów		ang-arab.	Razem
	2-let.	3-let.	4-let.	2-let.	3-let	2-let.	3-let.	3-let.	4-let.	3-let	
og.	34	12	3	17	7	12	2	5	2	5	99
kl.	29	14	—	13	6	9	4	11	3	1	90
Razem	63	26	3	30	13	21	6	16	5	6	189

Konie te w sezonie wyścigowym 1940, trwającym od 9 czerwca do 27 października, rozegrały 353 gonitwy, a mianowicie:

gonitwy	PŁASKIE										PŁOTY	Razem
wiek	2-let.			3 i 4 letnie							3 i 4 let.	
dystans	1200	1600	1800	1200	1600	1800	2000	2400	2800	3200	2800	
czystej krwi	48	68	1	1	3	10	17	21	3	1	2	175
wys. i półkr.	40	47	1	1	5	7	18	8	2	1	—	130
arabskie				—	5	23	6	4	—	—	—	38
anglo-arab.		—	—	—	2	7	1	—	—	—	—	10
Razem:	88	115	2	2	15	47	42	33	5	2	2	353

Konie 2-letnie startowały 931 razy (średnio na konia 8,16 startów), 3-letnie — 591 razy (średnio 8,81), a 4-letnie — 62 razy (średn. 7.75); procentowo było startów: 2-latków 58,7%, 3-latków 37,4%, a 4-latków 3,9%. Średnio w gonitwie startowało 4.2 konie.

Nie wymieniam wygranych wszystkich koni, a jedynie podaję wykaz reproduktorów, według średnich wygranych ich potomstwa, o ile po danym reproduktorze biegało co najmniej dwoje po-

tomstwa, które wygrało średnio ponad 2,500 jednostek. Wykaz ten przedstawia się następująco:

	Pochodzenie	Ilość potom.	Średnia
1. Ałtaj 1932	(Tagor-Asja)	2	7,354.—
2. Granit II 1930	(Tagor-Glicinija)	6	5,695,—
3. Rołłon 1932	(Sajgon-Rozalda)	4	5,032,75
4. Cyklonik 1925	(Hurry On-Volcanik)	5	4,460,—
5. Press Gang 1927	(Hurry On-Fifinella)	6	3,442,50
6. Coeur Volant 1921	(Fauche le Vent-La Poillarde)	19	2,792,63
7. Zator 1929	(Tagor-Zia)	3	2,613,—
8. Gojdar 1928	(Grey Boy-Falanga)	13	2.567,—
9. Pearlash 1927	(Brûler-Pearl Maiden)	3	2,515,33

Pierwszym jest rosyjski kaszt. Ałtaj, urodzony w r. 1932 w stadninie nr 33 „Woschod" po Łazarewskim Tagorze s. Floreala, od Asja, stada Małicza, po Bembo s. Marco. Tagor biegał 13 razy i był 6 razy I, 2 razy II i 2 razy III. Ałtaj biegał też 13 razy i był 2 razy I, 3 razy II i 2 razy III.

Na drugim miejscu stoi także syn Tagora kaszt. Granit II, urodzony w r. 1930 w stadninie Czemeńskiej od Gliciniji, urodzonej w stadninie Ostaszewskiej po derbiście Grey Boy'u s. Gouvernant. Granit II wygrał „Wielką Nagrodę dla 2-letnich im. M. I. Kalinina". Glicinija biegała 8 razy: 3 razy I, 4 razy II i raz III.

Trzecim w wykazie jest również rosyjski gniady Rołłon, urodzony w r. 1932 w stadninie Ostaszewskiej po Łazarewskim Sajgonie s. Polymelusa po Cyllene, od Rozaldy hodowli Mantaszewa, po Minoru s. Cyllene. Widzimy tu więc w III pokoleniu prostych linii męskich inbred na Cyllene'a. Rołłon biegał 12 razy, będąc 7 razy I, 2 razy II i 2 razy III; Sajgon zaś biegał 27 razy: 11 razy I, 10 razy II i 6 razy z miejscem.

Dopiero 4 i 5 miejsce zajmują w wykazie importy z Anglii Cyklonik i Press Gang, obaj synowie Hurry On'a s. Marcovil'a. Kaszt. Cyklonik, urodzony w r. 1925 od Volcanik, po Corcyra s. Polymelusa, wygrał: „Hastings St.", „King Edward VII St." od Sunny Trace, Black Watch i in., „Gordon St.", „Jockey Club St.", w St. Leger" był III za Fairway'em i Palais Royal II-im — w sumie 10,402 Ł.

Kaszt. Press Gang, urodzony w r. 1927 od Fifinella po Polymelus s. Cyllene, wygrał: „Rous Memorial St.", „Middle Park Plate" w 1/2 dł. od Blenheim'a, „Hurst Park Great St.", „Princes of Wales St." w 2 dł. od Borworth'a i Alcestera, „Cordon St." głowa w głowę ze słynnym Ut Majeur'em w sumie 10,580 Ł.

Szóste miejsce w wykazie reproduktorów zajmuje francuski skaro-gniady Coeur Volant, urodzony w r. 1921 po Fauche le Vent s. Mackintosh, od La Poillarde po Northeast s. Perth II; wygrał on trzy I, 4 II i 2 III nagrody.

Następne miejsce zajmuje znowu syn Tagora kaszt. Zator, urodzony w r. 1929 w stadninie Czemeńskiej, od Zia po Satir s. Saltpetre. Zator wygrał w wieku 2-letnim „Criterium" i był IV w „Derby" po czym zakulał.

Ósmym jest kaszt. Gojdar syn derbisty Grey Boy'a urodzony w r. 1928 od Łazarewskiej Falangi c. Floreal'a s. Florizel II.

Ostatnie miejsce zajmuje importowany w roku 1935 z Francji do Polski kaszt. Pearlash, urodzony w r. 1927 po Bruleur s. Chouberski od Pearl Maiden po Phaleron. Pearlash wygrał 3 gonitwy: „Pr. la Rochette" od Montreal'a Godiche i in., „Pr. de Cabourg" i „Pr. Edgar de la Charme" o łeb od British Guard; 2 razy był III: w „Pr. Eclipse" za Monsieur Loyal i Potiphar'em, oraz w „Pr. Le Marois" za Pontet Canet i British Guard; w sumie wygrał 162,200 fr. Pearl Maiden z każdym ogierem dawała konie biegające, a jej ojciec Phaleron wygrał „Jockey Club St.". Bruleur wygrał „Grand Prix de Paris", „Pr. Royal Oak" i szereg innych nagród; jego czterech synów wygrało „Derby": Ksar, Hotweed, Madrigal i Pot au Feu.

Najwięcej bo 21,800 jednostek wygrał syn Granita II 3 l. gniady Monolog Stadniny nr 33 „Woschod", zwycięzca „Wielkiej Wszech-Związkowej Nagrody Trzechletnich", w której na dystansie 2400 m. pobił o 3 długości córkę Cyklonika kaszt. Istinnaja tejże stadniny i 5 innych koni w czasie 2.34½".

Z 2-latków najwięcej bo 13,622 jednostek wygrał syn Ałtaja gniady Kagał Stadniny nr 24 „Fala Rewolucji", zwycięzca „Wielkiej Nagrody 2-letnich im. M. I. Kalinina", w której na dystansie 1600 m. pobił o szyję syna Coeur Volant'a c. gn. Fakta Stadniny nr 61 im. Woroszyłowa i sześć innych koni.

Wykaz polskich koni angielskich w/g wygranych jednostek

Konie 3 i 4-letnie

1. Henrietta (Herkules-Blencathra) l. 3	3,530	jednostek
2. Benito (Bafur-Falaise) l. 4	1,478	„
3. Samarkanda (Sunderland-Mentona) l. 3	1,474	„
4. Intrygant (Manton lub Palamedes-Arogantka) l. 4	1,080	„
5. Roman (Beduin II-Renata) l. 4	990	„
6. Werona (Flüchtling-Wenecjanka) l. 3	378	„
7. Kokota (Mindowe-Coquette) l. 3	288	„
8. Barcelona II (Balthazar-Duraine) l. 3	258	„

Konie 2-letnie

1. Drozd (Pearlash-Draga)	6,052	jednostek
2. Teruel (Pearlash-Tercja) wys. 1/2 krwi	1,150	„
3. Daktyl (Bafur-Danina)	690	„
4. Jaś (Ghazi-Jawa) 1/2 krwi	612	„
5. Mélusine (Highborn II-Mélodie)	516	„
6. Dumny (Luvaneran-Diana II)	498	„
7. Figurynka (Luvaneran-Farina)	474	„
8. Silvana II (Chevrefeuille-Ofenzywa)	453	„
9. Leonidas (Ernani-Gazelle)	435	„
10. Łopot (Pearlash-Łuna)	344	„
11. Ewa II (Mindowe-Coquette)	231	„
12. „Laik" 1/2 krwi	150	„
13. „Wybryk" 1/2 krwi	108	„
14. „Gowarczew" 1/2 krwi	60	„

Z polskich koni najwięcej wygrał (6,052 j.) 2 l. kaszt. Drozd hodowli Władysława Pinińskiego; na drugim miejscu z sumą 3,530 j. była 3 l. c. gniada Henrietta hodowli Antoniego Budnego.

Z powyższego ogólnego sprawozdania z lwowskiego sezonu wyścigowego r. 1940, widać jasno, że Rosja potrafiła wyhodować własne czołowe reproduktory, które nie tylko nie ustępują angielskim importom dobrej klasy, ale nawet je dzielnością potomstwa przewyższają.

Należy tu jednak zauważyć, że wszystkie reproduktory z pierwszych trzech miejsc, posiadają w swych żyłach krew polskich koni. Dwa pierwsze są synami Tagora, syna polskiego derbisty Floreala, urodzonego z najlepszej córki Rulera — Miss Churchill (P. S. B. I. 52) hodowli M. Krasińskiej. Poza tym matka Granita II Glicinija jest córką derbisty Grey Boy'a (P. S. B. I. 112) hodowli A. Czartoryskiego. Ojciec zaś Rołlona — Sajgon jest synem Serenady, urodzonej z córki Rulera — Kataryniarzówny.

Nie stoi więc nic na przeszkodzie, hodowania i w Polsce koni pełnej krwi nie ustępujących pod względem dzielności zagranicznym. Polska hodowla koni pełnej krwi gatunkowo odgrywała, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, dominującą rolę. Wyższość koni polskich w Rosji była tak znaczna i tak uznana, że udział tych koni w wyścigach w Moskwie był w wiosennym sezonie wzbroniony. Dlaczegóż więc w hodowli u nas zawodzą konie, które u obcych stają się kontynuatorami rasy? Jest to winą naszego programu wyścigowego, który: 1) zezwala na zbytnie eksploatowanie dwulatków; 2) selekcjonuje trzylatki w gonitwach o za krótkich dystansach: i 3) pozwala na zbyt długie eksploatowanie koni, a zwłaszcza klaczy.

Najgorszym złem jest zezwalanie dwulatkom zbyt wiele wygrać, bo wówczas hodowca używa do krycia swych klaczy ogiery dające wczesno-dojrzewające potomstwo, a więc dochodzące do pełni rozwoju już w drugim roku życia. Koń taki trzylatkiem nie potwierdza swej „klasy", bo bywa bity przez konia później dojrzewającego, dopiero w trzecim roku życia: pierwszy nie będzie użyty do hodowli, bo trzylatkiem nie wygra żadnej „klasycznej" nagrody; drugi użyty — nie da dobrych dwulatków, które po ojcu późnodojrzewającym, będą bite przez dwulatki, po jakimś imporcie z zachodu, a więc siłą klimatu wczesnodojrzewającym, i w rezultacie także nie będzie kontynuował rasy.

Jednostronna selekcja na krótkich dystansach daje konie szybkie nie aklimatyzujące się w warunkach naszego klimatu, a tym samym nie kontynuuje naszych linii męskich, a uzależnia hodowlę opartą na takiej selekcji od stałego importu z zachodu, którego klimat sprzyja selekcji właśnie konia szybkiego.

W końcu — zezwalając na zbyt długie ekspoatowanie koni i to właśnie dobrych, bo złych nikt nie będzie w stajni wyścigowej trzymał, opóźnia u ogierów wykorzystanie w hodowli ich dzielności, a u klaczy wycieńcza ich organizm, a tym samym, najczęściej niweczy możliwości kontynuowania linii żeńskich, tego kamienia węgielnego każdej hodowli.

Ażeby zaradzić złemu, które naszą hodowlę koni pełnej krwi czyni beznadziejną, należy:

1. Wyścigi dwulatków ograniczyć do minimum, koniecznego dla wcześniejszej zaprawy i wzmożonego żywienia konia pełnej krwi.

2. Selekcyjnymi próbami obciążyć głównie trzylatki na dystansach ponad 2400 m.

3. Wykluczyć z wyścigów czteroletnie i starsze klacze.

4. Używać do hodowli jedynie te ogiery, które w wieku czteroletnim, na dystansach ponad 3000 m. potwierdzą swą dzielność wykazaną w wieku trzyletnim

Po powyższej dygresji wracam do tematu, by w krótkości scharakteryzować reproduktory arabskie, których potomstwo biegało w r. 1940 na torze lwowskim

Z 21 arabów biegających w r. 1940 na torze lwowskim, najwięcej wygrał 3 l. kaszt. syn importowanego do Polski z U.S.A. Anteza i beheńskiej Dywersji, Haszim-Bey, zwycięzca „Wielkiej Wszech-Związkowej Nagrody Trzechletnich" dla arabów który w sumie zdobył 17,736 jednostek. Dzięki temu synowi Dywersji — znalazł się Antez pierwszy na liście reproduktorów, przyczym średnio na troje jego potomstwa wypada po 6,251.33 jednostek. Na drugim miejscu figuruje, importowany do Gumnisk francuski arab Nemer ze średnią wygraną na siedmioro potomstwa po 1,228 jednostek; trzecie zaś miejsce wywalczyło pięcioro potomstwa babolniańskiemu Koheilanowi I. średnią po 938 j.

Wykaz koni arabskich według wygranych jednostek

1.	Haszim-Bey (Antez-Dywersja) 1. 3	17,736	jednostek
2.	Zbroja (Kartoum-Porta) 1. 3	10 260	„
3.	Jupiter (Nemer-Junona) 1. 3	4,894	„
4.	Koran II (Landsknecht-Korella) 1. 3	2,324	„
5.	Kastylja (Koheilan I-Assyria) 1. 3	1,986	„
6.	Palanga (Mazepa I-Lutecja) 1. 3	1,376	„
7.	Karabela (Koheilan I-Dydona) 1. 3	1,329	„
8.	Iowisz (Nemer-Junona) 1. 4	1,224	„
9.	Bystrzyca (Nemer-Bahra) 1. 4	1,074	„
10.	Palestyna (Antez-Koncha) 1. 3	850	„
11.	Warna (Nedjari-Hadba Inzihi) 1. 4	744	„
12.	Karmen II (Koheilan I-Kasyda) 1. 3	660	„
13.	Salamanka (Nemer-Safta) 1. 3	564	„
14.	Kohejlan II (Koheilan I-Magja) 1. 3	528	„
15.	Maja (Nemer-Mabrucha) 1. 3	504	„
16.	Skrzyp (Lowelas-Dziewanna) 1. 4	468*	„
17.	Kalina wnuczka (Kehailan I-Aghani) 1. 3	192	„
18.	Bystra (Nemer-Bernina) 1. 4	192	„
19.	Aleksandretta (Antez-Mataria) 1. 3	168	„
20.	Kniaź (Nemer-Bernina) 1. 3	144	„
21.	Zmora (Caid-Bad) 1. 3	24	„

*) wygrane z anglo-arabami: biegał do 10. IX. 40,

Po Haszim-Bey'u, najwięcej wygrała 3 l. kaszt. Zbroja, córka importowanego do Gumnisk z Francji-Kartouma i gumniskiej Porty po Nedjari, która zdobyła 10,260 jednostek.

Z 6 anglo-arabów najlepiej biegał 3 l. siwy Jen, syn Büvesza i orientalnej Zagrebeli z Suszczyna. Także nieźle sprawował się breniowski 3 l. c.-siwy Wilczur, syn Floreta z Wilczatej córki Dzsingis-khana II i karabachskiej klaczy Złota-Bajka.

Wykaz koni anglo arabskich według wygranych jednostek

1.	Jen (Büveszxx-Zagrebela o) 1/2 krwi, 1. 3	1,902	jednostek
2.	Wilczur (Floretxx-Wilczata o) 1/2 krwi, 1. 3	996	„
3.	Kohejlanek (Koheilan I oo-Lessinexx) 1. 3	442	„
4.	Kerbela (Fakir oo-Nevinxx) 1. 3	348	„
5.	Reks (Antez oo-Ostenda xxoo) 1. 3	24	„
6.	Karmazyn (Fakir oo-Rita x) 1/2 krwi, 1. 3	—	„

Kraków, 16 kwietnia 1942 r.

Al. Dzieduszycki

Konie ras czystych w hodowli krajowej

Koń pełnej krwi angielskiej rezultat kulturalnej hodowli jednego z najkulturalniejszych krajów jest najcenniejszym tworem zootechnicznym. Głęboka znajomość fachowa, połączona z niezwykłą intuicją, benedyktyńska cierpliwość, a przede wszystkim niezachwiana systematyczność, stworzyły rasę koni przodującą przez szereg wieków. Połączenie klaczy z królewskich stadnin (royal mares — między którymi znajdowały się poza matkami pochodzenia hiszpańsko-berberyjskiego także orientale, gallowaye a nawet klacze polskie) z wybitnymi ogierami arabskimi dało przy wieloletniej selekcji wyścigowej tego sławnego konia, którego szybkość, serce i płuca są bezkonkurencyjne. Jednakowoż już z początkiem zeszłego wieku odzywają się w literaturze hipologicznej głosy, że koń angielski degeneruje coraz częściej spotyka się zwierzęta pokrojowo wadliwe o kończynach nieprawidłowych, skłonne do chorób żołądka i kiszek, o przeczulonym systemie nerwowym. Selekcja li tylko na szybkość bez względu na zdrowie i pokrój, za wczesne wyzyskiwanie dwulatków oraz nieracjonalne programy wyścigowe — oto główne powody tej dekadencji.

Od tego czasu aż do dnia dzisiejszego podawano środki, które tą cenną rasę znowu poprawią, a mianowicie:

1. Zmniejszyć ilość krótkich dystansów na korzyść średuich i dłuższych;
2. Podwyższyć wagę jeźdźców;
3. Ograniczyć zasadniczo wyścigi dwulatków, które powinny biegać dopiero w jesieni tylko parę razy;
4. Popierać wyścigi przeszkodowe na jak najdłuższych dystansach,
5. Wykluczyć z hodowli te ogiery, które pokrojowo są nie odpowiednie lub mają błędy dziedziczne.

W samej Anglii zasady te dotychczas nie były wprowadzone w życie. Natomiast u nas tendencja ta istniała i w zupełności przeprowadzoną być powinna. Koń pełnej krwi angielskiej jest dla nas koniecznym, ale musi on być takiego pokroju i kalibru, ażeby pochodzące od niego anglo-araby lub produkty półkrwi mogły być z powodzeniem użyte do hodowli krajowej. Płaskie, wysokonogie hetki o koszlawych kończynach, a także konie o złym charakterze w hodowli krajowej nie mają zastosowania. Staranny wychów, doskonała pasza, dużo ruchu, fachowy trening i próby dzielności na torze — to są warunki, bez których koń angielski egzystować nie może. Wyścigi dla koni tej rasy nie są żadnym luksusowym widowiskiem ani pańską zabawką, ale są „*conditio sine qua non*“ dla selekcji i zachowania tej rasy.

Koń arabski, praojciec wszystkich ras szlachetnych, w historii hodowli dominującą odegrał rolę. W Polsce utrzymały się do dnia dzisiejszego rody pochodzące od klaczy przywiezionych temu sto lat ze wschodu. Polski arab miał w ostatnich latach reputację światową i nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej kilkadziesiąt polskich arabów robi reklamę naszej hodowli. Obecnie udało się wyratować dostateczną ilość klaczy i ogierów, aby odbudować to co zostało przez działania wojenne zniszczone, tak że uruchomienię tego działu w państwowych stadninach nie natrafi na większe trudności. Utrzymanie tej cennej krwi dla szerokiej masy rodzimych klaczy będzie naszym zadaniem.

O zaletach araba pisze w r. 1941 jeden z wybinych hipologów: „ta cenna krew daje przy każdej kombinacji hodowlanej zdrowie, wyrzymałość; odporność, niewybredność, stalowe kości i ścięgna, energię, dobre chody, łagodny charakter, a przytem potomstwo araba jest urodziwe co dla zamiłowanego hodowcy zawsze jest pożądane“.

Koń angloarabski łączy zalety tych obydwóch ras i może być z powodzeniem użyty do hodowli krajowej, o ile posiada dostateczny kaliber i solidny fundament.

Arab i angloarab musi naturalnie tak samo jak koń pełnej krwi angielskiej być chowany w odpowiednich warunkach: dobre pastwisko, wystarczający owies i zdrowe siano, przytym jak najwięcej ruchu na świeżym powietrzu.

Ponieważ racjonalny wychów źrebięcia na mniejszym gospodarstwie jest trudny, będzie to zadaniem źrebięciarni, które z czasem w każdym powiecie powstać powinny, aby gromadzić przychówek potrzebujący staranniejszej opieki, a przede wszystkim ogierki pochodzeniem i pokrojem odpowiadające wymaganiom danego okręgu. Po selekcji materiał wyborowy przechodziłby do ośrodków państwowych, w których rozumny trening i pewne próby dzielności uzupełnią edukację tych przyszłych reproduktorów

---

Adam Sosnowski
Insp. Hod. Koni Krakowskiej Izby Rolniczej

Stan hodowli koni na terenie wojew. krakowskiego

Pomimo dużych strat ilościowych w pogłowiu końskim (w porównaniu ze stanem z r. 1938 — 48%) spowodowanych blisko sześcioletnią wojną, rabunkową gospodarką niemiecką (zwłaszcza w r. 1944), licznymi rekwizycjami dokonanymi przez przechodzące armie, stan hodowli koni w województwie krakowskim jest stosunkowo wysoki tak pod względem jakościowym jak i ilościowym, co wyraża się w liczbach zarejestrowanego materiału zarodowego. Jakakolwiek ocena wówczas nabiera przejrzystości, gdy się ją przeprowadza na podstawie porównania, a właśnie kiedy dzisiaj okre-

dam stan hodowli koni w województwie krakowskim, oceniam go porównując z okresem z przed 1. IX. 1939 r. W rezultacie tego porównania okazuje się, że obecnie rozporządzamy w hodowli terenowej (włościańskiej) materiałem liczebnie, a bodajże i jakościowo lepszym. Fakt ten nie jest przypadkowy, a złożyło się na niego cały szereg okoliczności i specyficznych warunków. Ze względu na doniosłość tych warunków dla hodowli koni postaram się je pokrótce zebrać i omówić. Bezsprzecznie najważniejszą rolę odegrały następujące czynniki:

1) Bezwzględna, jeśli chodzi o dobro hodowli wprost konieczna, przeprowadzana drakońskimi metodami przez okupanta ustawa o kastracji ogierów nieuznanych. Wykonanie tej ustawy spowodowało należyte wykorzystanie reproduktorów państwowych i prywatnych licencjonowanych, a tym samym podniosło znacznie jakość produkowanego materiału i umożliwiło przeprowadzenie właściwego kierunku hodowlanego. Stworzenie stada ogierów dla województwa krakowskiego w Dębicy spowodowało stosowanie ostrzejszej klasyfikacji ogierów podczas licencji — jednocześnie umożliwiając zasilenie terenu dużą ilością stacyj rozpłodowych (w r. 1939 na terenie obecnego woj. krakowskiego kryło 65 ogierów państwowych, w latach 1940—44 kryje na tym samym terenie od 90—120).

2) Drugi czynnik wprost o kolosalnym znaczeniu to zmiana celu, a po części samego kierunku hodowlanego. Do r. 1939 w przeważającej większości hodowla była nastawiona na produkcję remontów. Ten stan rzeczy z jednej strony dodatnio oddziaływał na produkcję konia, dając możliwości rentowniejszego zbytu koni w porównaniu z rynkiem, z drugiej zaś strony wnosił do hodowli niepożądany kierunek oraz oddziaływał na rozwój i postęp hodowlany zdecydowanie hamująco. Rzadko który z hodowców zdobywał się na wycofanie do hodowli wartościowej klaczy, która odpowiadała warunkom stawianym przez komisje remontowe. Siłą faktu zasilano hodowlę materiałem żeńskim w ogromnej większości rekrutującym się z braków remontowych, a natomiast najwartościowszy materiał odchodził do wojska i dla hodowli był bezpowrotnie tracony. Mało też który z hodowców decydował się na dochowanie ogiera nawet bardzo dobrze zapowiadającego się — gdyż trud i ryzyko, zwłaszcza jeśli chodzi o mniejsze hodowle (koszt i trudności wychowu ogiera), nie opłacały się, gdy za dobrego wałacha można było osiągnąć opłacalną cenę sprzedając go do wojska. Do tego dodać należy, że armia nasza przed rokiem 1939 potrzebowała przeważnie konia wybitnie wierzchowego, wobec czego ten kierunek hodowli dominował. W związku z tym najchętniej używano reproduktorów pełnej krwi, które poza tym dawały konie szybciej dojrzewające i przez wojsko na ogół lepiej płacone. Ponieważ komisje remontowe oceniały konie z punktu widzenia użytkowego nie zaś hodowlanego, niejednokrotnie używano do produkcji remontów materiału żeńskiego małej wartości hodowlanej często pogrubionego, który w połączeniu z pełną krwią dawał F_1 szybko dojrzewające, rosłe i na ogół chętnie przez wojsko nabywane (zwłaszcza w pierwszych latach naszej niepodległości). W latach ostatnich, gdy komisje remontowe zaczęły płacić dodatki za pochodzenie sprawa ta uległa znacznemu polepszeniu. Cała tragedia zaczynała się gdy bastard powstały z takiej krzyżówki z tych czy innych powodów do wojska nabyty nie został, a właściciel usiłował użyć go do dalszej hodowli, otrzymując oczywiście w rezultacie zawód na całej linii: dziwił się, że córka z pochodzeniem jest gorsza w hodowli od matki — pogrubionej kobyły. Z chwilą utraty naszej niepodległości nikt nie chciał oczywiście koni dla wojska zaborcy produkować, a pobory zarządzane przez Niemców miały raczej charakter rekwizycji niż zakupu, każdy więc używał wszelkich środków i sposobów, by okupantowi konia nie oddać. Najprostszym środkiem ochronnym było posiadanie

Wykaz ogierów licencjonowanych w województwie krakowskim na dzień 1 lutego 1946 r.

POWIAT	Razem ogierów licencjonowanych	Kategoria			Wybrane na podst. § 12	Półkrew z udowodn. pochodz.			Z jednostr. udowodn. pochodz.			Uszl. nieudowodn. pochodz.	Hucuły [illegible] mierzyny	Ilość klaczy w pow.	Ogiery P. S. O. na [illegible]
		I	II	III		ang.	arab.	ang.-arab.	ang.	arab.	ang.-arab.				
Biała	6	—	—	5	1	—	—	2	—	—	1	2	1	1.007	—
Bochnia	11		5	6	—	4	1	1	1	—	1	3	—	1.260	8
Brzesko	17	1	3	9	4	2	1	3	3	6	2	—	—	2.150	3
Chrzanów	3	—	—	—	3	—	—	—	1	—	—	2	—	865	—
Dąbrowa	30	—	5	24	1	—	—	15	3	2	8	2	—	2.900	—
Kraków	12	—	1	9	2	2	—	5	1	2	1	—	1	3.200	11
Limanowa	13	—	2	8	3	—	3	6	2	—	1	—	1	900	—
Miechów	72	—	5	46	21	3	6	18	11	13	16	4	1	6.500	—
Myślenice	16	1	2	11	2	—	1	3	3	1	4	4	—	1.300	—
N. Sącz	29	—	2	27	—	5	—	12	—	8	3	—	6	2.300	6
N. Targ	22	—	2	17	3	3	—	3	1	2	2	8	3	2.100	2
Olkusz	13	—	—	9	4	—	—	4	2	2	5	—	—	2.600	3
Tarnów	18	—	4	11	3	1	1	3	2	4	5	2	—	2.300	6
Wadowice	5	—	—	2	3	—	—	—	1	—	—	3	1	1.200	—
Żywiec	3	—		—	3	—	—	—	—	—	—	3	—	700	4
Razem	270	2	31	184	53	20	13	75	31	35	49	33	14	31.282	38

materiału zarodowego, który przeważnie zwalniano od poborów. W związku z tym za klacze rejestrowane płacono o 50% więcej, jak za materiał roboczy niehodowlany; cena ogiera licencjonowanego przewyższała dwu, a nawet trzykrotnie cenę dobrego wałacha, który był bardziej narażony.

3) Następnym czynnikiem, który odegrał też pewną rolę były — o ironio — podwody i świadczenia szarwarkowe, które urosły za czasów okupacji do gigantycznych rozmiarów; i w tym wypadku materiał zarodowy, a zwłaszcza klacze źrebne miały znaczne ulgi. Celem więc każdego hodowcy było posiadanie w swoim gospodarstwie największej ilości materiału hodowlanego i najwyższego procentu źrebności klaczy.

Wyżej omówione specyficzne warunki spowodowały to, że w województwie krakowskim w obecnej chwili Związek Hodowców Koni rozporządza 270 ogierami licencjonowanymi (w r. 1939 posiadał 251, w tym 31% uznanych z § 12, a obecnie tylko 19% z § 12), 1950 klaczy rejestrowanych (w r. 1939 było 1320) przyczym nadmienić należy, że jeśli chodzi o hodowlę włościańską to obecna jakość rejestrowanych klaczy pod względem rodowodowwym, a niejednokrotnie i pokrojowym jest wyższa. W obecnym roku opisano 1230 źrebiąt od klaczy rejestrowanych (w r. 1939 — 920).

Reasumując wyżej wymienione dane zdawałoby się, że obecny stan hodowli rokuje na przyszłość jak najlepsze nadzieje. Tak jednak nie jest i przyszłość hodowli krakowskiej stoi pod wielkim znakiem zapytania, — tej hodowli, która w porównaniu z innymi dzielnicami kraju przetrwała wojnę tak szczęśliwie i jest w stanie (o ile natrafi na korzystne warunki) nie tylko pokryć zapotrzebowanie własne, ale i województw sąsiednich będących w znacznie gorszym położeniu.

Stan hodowli krakowskiej zależy od następujących czynników:

Liczny doskonały przychówek, który obecnie znajduje się w terenie nie ma warunków wychowu. Jest to znany ogólnie objaw, że żadna hodowla większa (poza elitowymi stadninami państwowymi) nie może dać tak pieczołowitej pielęgnacji i opieki klaczy źrebnej, jak i źrebięciu w pierwszym okresie jego wychowu (do pół wzgl. nawet do roku życia) jaką im zapewni włościanin-hodowca osobiście używając klaczy do pracy, obsługując ją i pielęgnując. Lecz już po pierwszym roku zaczynają się trudności, którym małe gospodarstwo podołać nie może — zwłaszcza jeśli chodzi o prawidłowy wychów ogierka, jest to już zupełnie nie osiągalne. Ogierek wymaga osobnego boksu a rzadko jest on do dyspozycji, trzeba zapewnić źrebięciu ruch i pastwisko, a odpowiednim pastwiskiem rzadko, który z włościan dysponuje; pastwisko gromadzkie z reguły liche nie nadaje się do tego celu, a jeśli chodzi o ogierki to nawet w dobrym stanie nie można go użyć ze względu na obecność tam klaczy i innych zwierząt. W przeważnej większości wypadków źrebię skazane jest od roku swego życia na stałe przebywanie w lepszej lub gorszej stajni, względnie na przedwczesne oprzęganie. Jeden i drugi sposób kończy się większym lub mniejszym zniszczeniem źrebięcia w zależności od skrajności wyżej podanego przypadku. Tu przychodziła z pomocą włościaninowi źrebięciarnia w Hebdowie. Związek Hodowców Koni corocznie wykupywał elitę złożoną z kilkudziesięciu najbardziej obiecujących rocznych ogierów i dochowywał je w doskonale urządzonej i przystosowanej do tego celu źrebięciarni, wychowując w ostatnich zwłaszcza latach rok rocznie od kilkunastu do kilkudziesięciu pełno-wartościowych ogierów. Niestety podczas wyłączania obiektów rolnych od parcelacji, rozparcelowano tą cenną i nieodzowną placówkę służącą dobru Państwa i hodowli włościańskiej. Z przychówkiem żeńskim sprawa ma się podobnie, ale klaczki, które są w wychowie łatwiejsze i spokojniejsze mogą częściowo korzystać z pastwisk gromadzkich i używać ruchu czy to chodząc za matką w pole czy też ostatecznie i w objeściu gospodarskim. Rzeczą władz państwowych i samorządowych jest głębokie przemyślenie tych zagadnień i zorganizowanie w najszybszym czasie przynajmniej jednej wychowalni ogierków w rodzaju Hebdowa (może przy jednej z P. S. K. lub P. S. O.), oraz urządzenie co najmniej trzech źrebięciarń sezonowych w lepszych okręgach hodowlanych, by na przystępnych warunkach hodowcy włościanie mogli korzystać dla swoich klaczek z pastwiska i prawidłowego wychowu przynajmniej w miesiącach letnich. Bez tych koniecznych pociągnięć ogromna większość przychówku zmarnieje. Przekonałem się o tym naocznie podczas mojej ostatnicj bytności w lutym w powiecie sądeckim; jest to jeden z najlepszych powiatów hodowlanych, a włościanie-hodowcy są wyszkoleni; mimo to przy przeglądzie dwuletnich ogierów stwierdziłem, że jeszcze ubiegłej jesieni świetnie zapowiadające się okazy zostały co najmniej w 50% zniszczone.

Druga kwestia to sprawa ogierów P. S. O. w Drogomyślu, które obecnie obsługuje woj. krakowskie. Dysponuje ono bardzo małą ilością, a co gorsza stosunkowo słabymi ogierami, za czym idzie brak naprawdę wartościowych reproduktorów na punktach kopulacyjnych; o ile przed wojną przeciętna ogierów państwowych pod względem jakości była znacznie lepsza od przeciętnej ogierów licencjonowanych prywatnych, to obecnie stosunek ten jest odwrotny. Taki stan rzeczy nasuwa poważne obawy, iż przyszłe roczniki źrebiąt będą coraz słabsze.

Trzeci czynnik to opieszałe kastrowanie i brak egzekutywy w tym względzie w stosunku do ogierów nieuznanych. Zachodzi więc znów poważna obawa obniżania się jakości produkowanych źrebiąt, a co jeszcze gorsze ewent. rozprzestrzeniania się zarazy stadniczej, którą ogiery nieuznane wymykające się zupełnie spod kontroli, mogą roznieść, jak to miało miejsce w roku ubiegłym w powiecie pinczowskim i sąsiadującym miechowskim

Czwarty czynnik to konieczność uzyskania większych sum na zakupy ogierów dla P. S. O. Jest to problem bardzo ważny tak ze względu na podnoszenie ilościowe i jakościowe składu P. S. O., jak i w celu utrzymania rentowności wychowu ogierów przez hodowców prywatnych: np. w roku ubiegłym zostało zakwalifikowanych do zakupu dla P. S. O. 16 trzyletnich ogierów prywatnych — ze względu na brak funduszów na ten cel zakupiono jedynie cztery. O ile taki stan utrzymałby się w następ-

nych latach, to może on spowodować zniechęcenie się hodowców do hodowli ogierów.

Od rozwiązania wyżej wspomnianych zagadnień zależną jest przyszłość hodowli. Albo się rozwinie pomyślnie i podniesie stan posiadania naszej zniszczonej Ojczyzny, albo upadnie, a wtenczas będzie za późno, by odrobić straty.

Kończąc niniejszy artykuł rozważający stan hodowli koni w województwie krakowskim muszę wspomnieć o tych, których jest ta hodowla zasługą; choć nieobecni byli i są do dziś duszą tej hodowli, a nazwiska ich są związane na zawsze z terenem krakowskim. Są nimi: śp. płk. Władysław Bzowski, który niezmordowanie przez okres 15 lat kierował Związkiem i hodowlą krakowską, a w r. 1944 uwięziony przez Niemców został zamęczony w obozie koncentracyjnym, oraz Władysław Piniński współpracownik śp. płk. Bzowskiego, inspektor hodowli koni również uwięziony przez Niemców, a los jego do dziś jest nieznany.

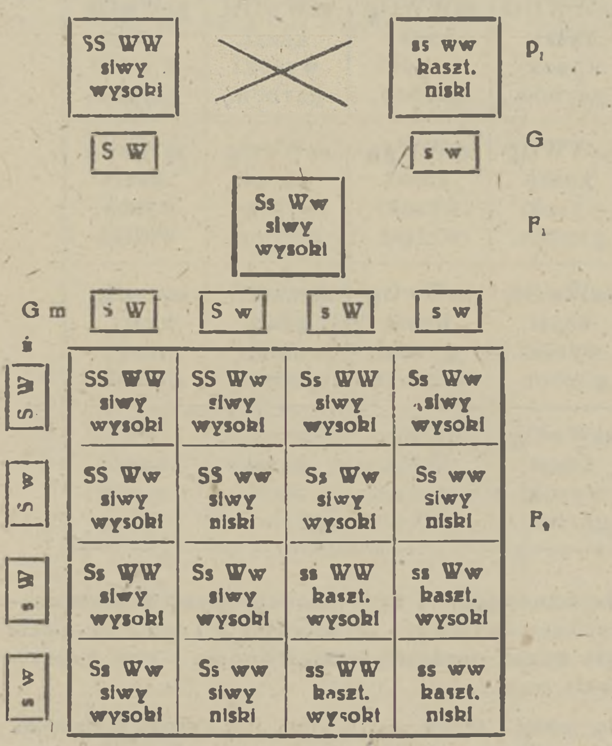
Tym właśnie dwóm ludziom zawdzięcza hodowla krakowska swój dzisiejszy stan, a kontynuowanie pracy według Ich wskazań i planów, które dały tak znakomite rezultaty, należy do wszystkich tych, którzy obecnie hodowlę krakowską prowadzą.

Kraków, 1 marca 1946 r.

Dr Edward Skorkowski

ZASADY DZIEDZICZENIA

Przedstawiliśmy wypadki dziedziczenia, a raczej rozszczepiania jednej pary cech allelomorficznych, kiedy mieszaniec wytwarza dwa rodzaje „czystych" gamet, zawierających po jednym genie ojca lub matki, czyli tworzy gamety tylko takie z jakich sam powstał. Gdy natomiast rodzice mieszańca różnią się dwoma lub większą ilością par cech to mieszaniec ten wytwarza tyle rodzajów gamet ile kombinacji można utworzyć z danej ilości par cech, — przyczym jednak każda para cech rodzicielskich rozszczepia się niezależnie od innych jakby była sama jedna, a jedynie w F^2 występują nowe połączenia cech rodzicielskich mędlujących w następnych pokoleniach.



Cztery fenotypy: 9 koni siwych-wysokich, **3 konie siwe-niskie, 3 konie kaszt.-wysokie,** 1 koń kaszt.-niski. Druk tłusty oznacza nowe połączenia cech.

Tab. 1. Wzór dziedziczenia dwóch par allelomorfów: wzrostu i maści koni. Dla uproszczenia znak chromogenu (Z) opuszczono G=gamety: m-męskie (plemniki) ż-żeńskie, (jaja)

Przy dwóch parach cech w F^2 występują dwa nowe połączenia cech rodzicielskich, mieszaniec bowiem prócz dwóch rodzajów gamet z jakich sam powstał wytwarza jeszcze dwa rodzaje gamet, w których znajduje się po jednym genie od każdego z rodziców, — czyli przy dwóch parach cech mieszaniec wytwarza cztery rodzaje gamet w związku z czym w F_2 otrzymamy 16 możliwych połączeń gamet, które dadzą przy zupełnej dominacji obu allelomorfów cztery fenotypy w stosunku 9 : 3 : 3 : 1. (Tab 1).

Przy trzech parach cech w F^2 występuje 6 nowych połączeń cech rodzicielskich, mieszaniec bowiem wytwarza 8 rodzajów gamet w związku z czym w F^2 otrzymamy 64 możliwe połączenia gamet, które przy zupełnej dominacji wszystkich allelomorfów dadzą 8 fenotypów w stosunku 27 : 9 : 9 : 9 : 3 : 3 : 3 : 1. (Tab. 2).

Przy większej liczbie cech krzyżowanych odmian lub ras występuje taka sama prawidłowość w dziedziczeniu tych cech, co uwidacznia poniższa tabelka.

Liczba par cech którymi różnią się rodzice P_1	Liczba różnych rodz. gamet wytw. przez F_1	Liczba możliwych połączeń gamet	Liczba fenotypów w F_2	Stosunek liczbowy fenotypów w F_2: przy zupełnej dominacji wszystkich allelomorfów
1	2	4	2	3:1
2	4	16	4	9:3:3:1
3	8	64	8	27:9:9,9:3:3.3:1
n	${}_2n$	$({}_2n)^2$	${}_2n$	${}_3n:{}_3n^{-1}:{}_3n^{-1}\ldots:{}_3n^{-2}:{}_3n^{-2}$ i t.d.

Maści końskie dziedziczą się również według reguł Mendla. Wchodzi tu w grę szereg genów, dla których przyjmujemy następujące oznaczenia:

1. Chromogen (Z) warunkujący umaszczenie, a w razie nieobecności genów barwy, wywołujący

P₁	SSwwgg siwy niski wklęsł.	×	ssWWGG kaszt. wysoki garbon.
G	Swg		sWG
F₁		SsWwGg siwy wysoki garbon.	

G ż \ m	SWG	SWg	SwG	Swg	sWG	sWg	swG	swg
SWG	SSWWGG siwy wysoki garbon.	SSWWGg siwy wysoki garbon.	SSWwGG siwy wysoki garbon.	SSWwGg siwy wysoki garbon.	SsWWGG siwy wysoki garbon.	SsWWGg siwy wysoki garbon.	SsWwGG siwy wysoki garbon.	SsWwGg siwy wysoki garbon.
SWg	SSWWGg siwy wysoki garbon.	SSWWgg siwy wysoki wklęsł.	SSwWgG siwy wysoki garbon	SSWwgg siwy wysoki wklęsł.	SsWWGg siwy wysoki garbon.	SsWWgg siwy wysoki wklęsł.	SsWwGg siwy wysoki garbon.	SsWwgg siwy wysoki wklęsł.
SwG	SSWwGG siwy wysoki garbon.	SSWwGg siwy wysoki garbon.	SSwwGG siwy niski garbon.	SSwwGg siwy niski garbon.	SsWwGG siwy wysoki garbon.	SsWwGg siwy wysoki garbon.	SswwGG siwy niski garbon.	SswwGg siwy niski garbon.
Swg	SSWwGg siwy wysoki garbon.	SSWwgg siwy wysoki wklęsł.	SSwwGg siwy niski garbon.	SSwwgg siwy niski wklęsł.	SsWwGg siwy wysoki garbon.	SsWwgg siwy wysoki wklęsł.	SswwGg siwy niski garbon.	Sswwgg siwy niski wklęsł.
sWG	SsWWGG siwy wysoki garbon.	SsWWGg siwy wysoki garbon.	SsWwGG siwy wysoki garbon.	SsWwGg siwy wysoki garbon.	ssWWGG kaszt. wysoki garbon.	ssWWGg kaszt. wysoki garcon.	ssWwGG kaszt. wysoki garbon.	ssWwGg kaszt. wysoki garbon.
sWg	SsWWGg siwy wysoki garbon.	SsWWgg siwy wysoki wklęsł.	SsWwGg siwy wysoki garbon.	SsWwgg siwy wysoki wklęsł.	ssWWGg kaszt. wysoki garbon.	ssWWgg kaszt. wysoki wklęsł.	ssWwGg kaszt. wysoki garbon.	ssWwgg kaszt. wysoki wklęsł.
swG	SsWwGG siwy wysoki garbon.	SsWwGg siwy wysoki garbon.	SswwGG siwy niski garbon.	SswwGg siwy niski garbon.	ssWwGG kaszt. wysoki garbon.	ssWwGg kaszt. wysoki garbon.	sswwGG kaszt. niski garbon.	sswwGg kaszt. niski garbon.
swg	SsWwGg siwy wysoki garbon.	SsWwgg siwy wysoki wklęsł.	SswwGg siwy niski garbon.	Sswwgg siwy niski wklęsł.	ssWwGg kaszt. wysoki garbon.	ssWwgg kaszt. wysoki wklęsł.	sswwGg kaszt. niski garbon.	sswwgg kaszt. niski wklęsł.

F₂

Osiem fenotypów: **27 koni siwych-wysokich-garbonosych, 9 koni siwych-niskich-garbonosych, 9 koni siwych-wysokich-wklęsłonosych,** 9 koni kaszt.-wysokich-garbonosych, 3 konie siwe-niskie-wklęsłonose, **3 konie kaszt.-niskie-garbonose, 3 konie kaszt.-wysokie-wklęsłonose, 1 koń kaszt.-niski-wklęsłonosy.** Druk tłusty oznacza nowe połączenia cech.

Tab. 2. Wzór dziedziczenia trzech par allelomorfów: wzrostu, maści i formy nosa u koni. Dla uproszczenia znak chromogenu (Z) opuszczono. G = gamety: m = męskie (plemniki), ż = żeńskie (jaja).

samoistnie barwę brunatną maści kasztanowatej i gniadej, — brak jego (z) powoduje albinizm.

2. Xanthogen (X) wywołujący barwę żółtą maści izabelowatej i bułanej.

3. Gen wywołujący barwę czarną maści karej (K) epistatyczny w stosunku do X.

4. Gen intenzywności (I) powodujący ściemnienie maści.

5. Gen powodujący cofnięcie pigmentu z włosów do skóry, przez co wywołuje maść siwą (S).

6. Gen rozprowadzający maść karą na kończyny (R).

Przyjmując istnienie w odpowiednich zestawieniach tych sześciu genów ewent. ich brak w gametach — możemy wytłumaczyć wszelkie kombinacje maści końskich:

maść kasztanowata

ZZxxkkssrr, ZZxxkkssRr, ZZxxkkssRR,

maść izabelowata

ZZXXkkssrr, ZZXXkkssRr, ZZXXkkssRR,
ZZXxkkssrr, ZZXxkkssRr, ZZXxkkssRR,

maść kara

ZZxxKKssrr, ZZxxKkssrr, ZZXXKKssrr,
ZZXXKkssrr, ZZXxKKssrr, ZZXxKkssrr,

maść gniada

ZZxxKKssRR, ZZxxKKssRr, ZZxxKkssRR,
ZZxxKkssRr,

maść bułana

ZZXXKKssRR, ZZXxKKssRR, ZZXXKkssRR,
ZZXxKkssRR, ZZXXKKssRr, ZZXxKKssRr,
ZZXXKkssRr, ZZXxKkssRr,

maść siwa: wszystkie powyższe zestawienia maści z zamianą ss na SS ewent. Ss.

Powyższe zestawienie maści końskich tłumaczy nam wyraźnie, że z kasztanowatych rodziców może być jedynie kasztanowate potomstwo, siwe natomiast — musi mieć przynajmniej jednego z rodziców siwego, z karych zaś — nie może być gniadych, które jednak mogą się urodzić przez łączenie rodziców karych z kasztanowatymi, o ile oczywiście ci ostatni w swym genotypie zawierają gen R. Następuje wówczas tzw. *współdziałanie genów:* gen R odziedziczony od kasztanowatego rodzica

P1: (Kary) ZZKKrr × (Kasztan) ZZkkRR

G: ZKr ZkR

F1: (Gniady, zielononogi) ZZKkRr

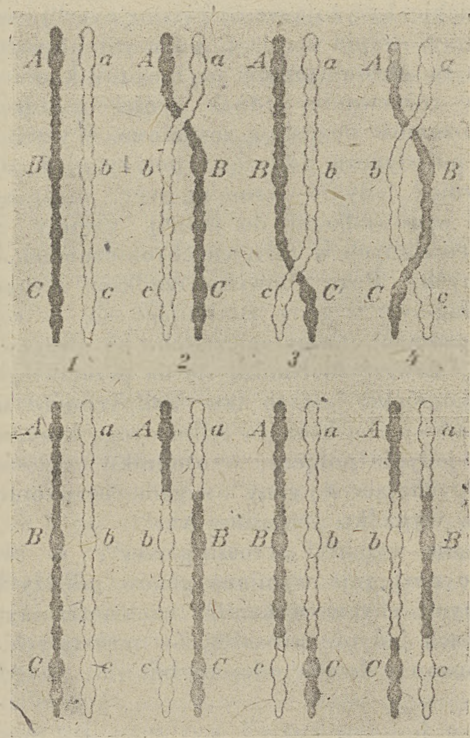
G m: ZKR ZKr ZkR Zkr

F2:

ż	ZKR	ZKr	ZkR	Zkr
ZKR	(Gniady) ZZKKRR	(Skarogniady) ZZKKRr	(Jasnogniady) ZZKkRR	(Gniady, zielononogi) ZZKkRr
ZKr	(Skarogniady) ZZKKRr	(Kary) ZZKKrr	(Gniady, zielononogi) ZZKkRr	(Kary spłowiały) ZZKkrr
ZkR	(Jasnogniady) ZZKkRR	(Gniady, zielononogi) ZZKkRr	(Kasztan) ZZkkRR	(Kasztan) ZZkkRr
Zkr	(Gniady, zielononogi) ZZKkRr	(Kary spłowiały) ZZKkrr	(Kasztan) ZZkkRr	(Kasztan) ZZkkrr

Tab. 3. Wzór współdziałania genów: R i K

współdziałając z genem K odziedziczonym od karego rodzica rozprowadza maść karą na kończyny, przez co wytwarza maść gniadą. (Tab. 3). Gen I współdziałając z chromogenem Z uintenzywnia maść kasztanowatą i gniadą przez co wywołuje maść ciemno-kasztanowatą, brudno-kasztanowatą, ciemnogniadą i inne odcienia; szaro-gniada zaś maść powstaje przy heterozygocji genu R, który w tym wypadku działa słabiej niż będąc w stanie homozygotycznym (RR); tak samo odcienia maści siwej zależą od tego czy gen S jest w stanie homozygo-



Ryc. 6. Wymiana części między chomologicznymi chromozomami („crossing-over") (wg Malinowskiego).

tycznym czy też heterozygotycznym — poza tym nie jest obojętnym z jakiej maści zespołem genów współdziałała gen S: z zespołem kasztanowatym da maść różową, karym — ciemno-siwą (szpakowatą), gniadym — siwą z czarnym ogonem i grzywą itp.

Widać z powyższego przykładu dziedziczenia maści końskich, że geny mogą współdziałać ze sobą w rozmaity sposób. *Atawizm* jest również wynikiem współdziałania genów przekazywanych osobno przez szereg pokoleń, a które spotkawszy się niespodziewanie u potomka wywołują podobieństwo do dalszych przodków.

Także cały zespół genów może brać udział w tworzeniu niemal każdej poszczególnej cechy, przez co modyfikują wzajemnie swoje działanie. Również jeden tylko gen może powodować chociaż drobne jednak charakterystyczne zmiany w całym ustroju, a nawet wywoływać kilka cech, które wówczas — ma się rozumieć — występują równocześnie. Także w wypadku kiedy geny rozmaitych cech leżą w jednym i tym samym chromozomie — cechy wywoływane przez te tzw. *geny sprzężone* występują wspólnie, jakby powodowane tylko jednym genem. Jasnym jest bowiem, że w każdym chromozomie nie znajduje się tylko po jednym genie, lecz całe ich szeregi, w związku z czym istnieje tyle grup sprzężonych genów ile par chromozomów posiada dany gatunek. Cechy wywoływane przez grupy genów sprzężonych w je-

dnym chromozomie są przekazywane wspólnie z pokolenia na pokolenie.

Zdarza się jednak, że to sprzężenie ulega zerwaniu, kiedy następuje według Morgana — wymiana części między homologicznymi chromozomami, a z nią i *wymiana genów*. Wymiana ta zachodzi w wypadku, kiedy, przed podziałem redukcyjnym w koniugacji, chromozomy, układając się parami obok siebie, krzyżują się („crossing-over“) i w miejscu skrzyżowania zlepiają, po czym przy rozchodzeniu się chromozomów na bieguny komórki następuje rozerwanie, jednak części z odrębnych chromozomów pozostają zespolone. Wymiana może być pojedyncza, podwójna, potrójna itd. (Ryc. 6).

Również jedynie „crossing-over“ może spowodować wprowadzenie do jednej gamety genów umiejscowionych w różnych chromozomach homologicznych. Poza bowiem rzadkimi wypadkami „crossing-over“, geny znajdujące się w różnych chromozomach homologicznych, po procesie koniugacji zawsze rozchodzą się na przeciwległe bieguny komórki; jest to tzw. *„odpychanie się genów“*, w wyniku którego tylko drogą krzyżowania można jedynie połączyć w osobniku (zygocie) dane „odpychające się geny“, w gamecie natomiast — tylko w wypadku „crossing-over“.

Opisane wypadki „crossing-over“, w wyniku którego następuje wymiana genów między homologicznymi chromozomami, uzewnętrzniają się w cechach jedynie u osobników powstałych przez skrzyżowanie dwóch odmian lub ras, — gdy bowiem „croissing-over“ nastąpi u osobnika rasowo czystego, a więc homozygoty pod względem szeregu cech charakterystycznych dla danej rasy, wymienione będą geny jednej pary allelomorfów, co nie ujawni się w fenotypie osobnika. Wynika z powyższego, że jedynie „croissing-over“ może prowadzić do ewent. ustalania się mieszańców powstałych wskutek krzyżowania.

Również drogą do powstawania nowych ras, odmian, czy nawet gatunków są tzw. *mutacje*. Mutacją zwiemy nagłe i nieprzewidziane pojawienie się w najczystszej rasie osobnika o cechach znacznie odmiennych od cech zwykłych dla danej rasy. Nowe cechy dziedziczą się według praw Mendla i mogą wytworzyć szereg pokoleń znacznie odbiegających od pnia macierzystego. Mutacje są powodowane przez szczególne zmiany jednego lub grupy genów pod wpływem nieznanych dotychczas przyczyn. U muszki bananowej (Drosophila) udało się wywołać sztuczne mutacje przez naświetlanie promieniami Rentgena, czyli pod wpływem energii krótkofalistej, przy czym liczba powstałych mutacji zależała przede wszystkim od ilości promieniowania na określony punkt chromozomu. Mimo, że istotne przyczyny mutacji naturalnych nie są nam dotychczas znane — trudno przypuścić, ażeby wysoko przenikliwe promieniowanie kosmiczne, odznaczające się ogromną energią nie odgrywało tu wybitnej, jeżeli już nie głównej roli.

Dok. n.

KRONIKA

ŚLĄSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI założony w r. 1929, po sześcioletniej przerwie wznowił swą działalność. Wicewojewoda Arka-Bożek, dyr. Śląskiej Izby Rolniczej inż. Szostkiewicz i płk. Węgłowski zapewnili na Walnym Zebraniu Związku wszechstronną pomoc. Związek liczy obecnie 846 członków. Na czele zarządu stoi Kierownik Państwowego Stada Ogierów w Drogomyślu dyr. Kajetan Kajetanowicz.

POWIATOWE KOŁO HODOWCÓW KONI W LUBLINIE jest najżywotniejszym oraz najliczniejszym Kołem woj. lubelskiego. Liczy 750 członków, którzy posiadają 86 licencjonowanych ogierów i 900 rejestrowanych klaczy. Na Walnym Zebraniu była omawiana sprawa ochrony przed zarazą stadniczą. Wybrano 6 delegatów do Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni dla omówienia zmian statutu i przeprowadzenia ściślej współpracy ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Równocześnie omawiano sprawę zmiany warunków ubezpieczeń zwierząt hodowlanych. Dotychczasowe bowiem warunki ubezpieczeniowe uniemożliwiają w praktyce otrzymanie jakiegokolwiek odszkodowania. W końcu uchwalono wniosek o podjęcie starań dla uzyskania przydziału paszy dla ogierów licencjonowanych.

1000 KONI Z WĘGIERSKICH STADNIN PAŃSTWOWYCH odnalazła specjalna komisja węgierskiego Ministerstwa Rolnictwa w strefie okupacji amerykańskiej. Konie rewindykowano.

KONIE Z UNRRA stopniowo są rozprowadzane do poszczególnych województw: ostatnio przybyły transporty do woj. kieleckiego 221 konie, woj. śląsko-dąbrowskiego 400 koni, woj. pomorskiego 200 koni i woj. zachodnio-pomorskiego 120 koni. 35% tych koni przeznacza się dla Ośrodków Kultury Rolnej, resztę dla repatriantów, osadników i gospodarzy zniszczonych działaniami wojennymi. O nabycie konia może starać się rolnik posiadający ok. 5 ha ziemi, który uregulował świadczenia rzeczowe. Należność za te konie z włączeniem kosztów transportu z Gdyni, wyżywienia i leczenia, będzie płatna w zbożu. Prasa regionalna w przewadze przyjmuje transporty te z entuzjazmem, podkreślając, że konie te wysokiej wartości przyczynią się wydatnie do wzrostu pogłowia końskiego w naszym kraju. Jedynie ZAP twierdzi, że konie amerykańskie mają dla nas niewielkie znaczenie: są one nieujeżdżone i nieprzyzwyczajone do prac rolnych, znoszą z trudnością nasz klimat, karmione w Ameryce wyłącznie cukrem i owsem nie jedzą koniczyny ani sieczki, co powoduje, że konie amerykańskie marnieją, a nawet w dużej części zdychają. Na powyższe doskonała odpowiedź daje Grudziącki „Głos Pomorza“: „Ponieważ konie amerykańskie wyrosły w odmiennym klimacie i przebyły długą podróż morską, zatem w pierwszych początkach winny być otoczone specjalną opieką. Poszczególni wójtowie otrzymali w tej sprawie dokładne instrukcje, do których należy się bezwzględnie zastosować.“

PRZEDSTAWICIEL MIN. ROLN. I REF. R. DO SPRAW UNRRA na porty Gdynia i Gdańsk podaje, że w związku z koniecznością utworzenia funduszu na pokrycie wydatków związanych z wyładunkiem, przetrzymaniem i wysyłką inwentarza nadeszłego w ramach dostaw UNRRA, Ministerstwo R. i R. R. ustaliło rozporządzeniem z dnia 17. 1. 1946 Nr EK III-26/10 następujące opłaty, które odbiorca winien wpłacać przy odbiorze inwentarza lub paszy:

1. Konie 1000 zł od sztuki,
2. Bydło 1000 zł od sztuki,
3. Świnie ponad 50 kg 500 zł od sztuki,
4. Świnie poniż. 50 kg 250 zł od sztuki,
5. Owce 250 zł od sztuki,
6. Siano 40 zł za 1 belę,
7. Otręby 60 zł za 1 worek (+ — 40 kg)
8. Owies 300 zł za 100 kg.

Wyżej wymienione opłaty należy uiścić w gotówce przy odbiorze inwentarza lub paszy na ręce przedstawiciela Min. Roln. i R. R. do spraw UNRRA w Sopocie ul. Marsz. Rokossowskiego 26 I p. lub też na rachunek bieżący Nr 129 tegoż Przedstawiciela w Państw. Banku Rolnym — Oddział Gdański.

10 000 KONI przeważnie do Polski wyśle Dania w ramach dostaw UNRRA.

W PAŃTWOWEJ STADNINIE KONI W RACOCIE są trenowane w Stajni Wyścigowej Koni Arabskich 23 trzyletnie konie czystej krwi arabskiej, a mianowicie:

1. Alhambra kl. siwa, po Kaszmir i Atfa, hod. st. Ordynacji Czartoryskich;
2. Cięciwa kl. c. siwa, po Rozmaryn i Certuma, hod. Lucyna Rudnicka;
3. Farhan og. kaszt., po Urok i Trophee, hod. st. Gumniska;
4. Farkas og. siwy, po Kuhailan Abu Urkub i Kohejlanka, hod. st. Gumniska;
5. Farkub og. gn., po Kuhailan Abu Urkub i Olga, hod. st. Gumniska;
6. Faruk og. gn., po Kuhailan Abu Urkub i Urgence, hod. st. Gumniska;
7. Ferha kl. sk.-gn., po Kuhailan Abu Urkub i Udżda, hod. st. Gumniska;
8. Firman og. kaszt., po Urok i Szeikha, hod. st. Gumniska;
9. Forta kl. c.-gn., po Kuhailan Abu Urkub i Porta, hod. st. Gumniska;
10. Frezza kl. kaszt., po Urok i Abra, hod. st. Gumniska;
11. Fronda kl. kaszt., po Urok i Sagar, hod. st. Gumniska;
12. Furda kl. kaszt., po Urok i Akkar, hod. st. Gumniska;
13. Furmint og. kaszt., po Urok i Koheil Semrie, hod. st. Gumniska;
14. Futar kl. gn., po Kuhailan Abu Urkub i Rabba Khuszaiba, hod. st. Gumniska;
15. Impreza kl. siwa, po Półkozic i Imatra, hod. st. Stare Sioło;
16. Nemir og. gn., po Wielki Szlem i Cemira, hod. Witold Czartoryski;
17. Panienka kl. kaszt., po Floks i Ilonka, hod. Anna Bąkowska;
18. Pralinka kl. siwa, po Floks i Irenka hod. Anna Bąkowska;
19. Rabda kl. gn., po Rasim Pierwszy i Abaza, hod. st. Ujazd;
20. Rasima kl. gn., po Rasim Pierwszy i Sardhana, hod. st. Ujazd;
21. Urga kl. gn., po Kuhailan Abu Urkub i Ursa, hod. st. Stare Sioło;
22. Uszmir og. siwy, po Kaszmir i Unaiza, hod. st. Ordynacji Czartoryskich;
23. Verona kl. siwa, po Polonez i Oda III, hod. Bronisław Pruski.

Trenuje: trener Jan Ligocki.
Jeździ: jeździec Tomasz Tokarczyk.

PAŃSTWOWA STADNINA KONI W PRUSSACH. Przeznaczony na hodowlę koni majątek Prussy pow. Skierniewickiego został przejęty przez Ministerstwo Rolnictwa i Ref Roln. w lipcu 1945 i przekazany Państwowym Zakładom Chowu Koni.

Majątek Prussy posiada naturalne dobre warunki do prowadzenia hodowli koni, albowiem na 173 ha gruntów uprawnych, jest przeszło 40 ha łąk dobrych dwukośnych; to też w majątku tym prowadzona była hodowla koni przez z górą 80 lat.

Wojna i jej skutki zniszczyły prawie zupełnie hodowlę w Prussach i to za jednym zamachem w r. 1945 To też obecna hodowla rozpoczyna się od nowa, utrzymując dotychczasowy kierunek hodowli koni półkrwi anglo-arabskiej. Pozostała nieliczna stawka młodzieży po wiadomego pochodzenia rodzicach stanowić będzie trzon nowo-powstającej hodowli; poza tym Zarząd wykupił w okolicy te wszystkie szlachetne klacze, które jako przemęczone, pozostawiały przechodzące wojska. W ten sposób została zebrana stawka przeszło 20 klaczy, mniej więcej jednolita w typie.

Klacze powyższe w bieżącym sezonie kopulacyjnym kryte są ogierami półkrwi o typie orientalnym. W ubiegłym sezonie kopulacyjnym pokrywał w Prussach Amulet (Amulius xx i Mitra) z P. S. O. w Bogusławicach, pozostawiając 7 źrebnych klaczy.

Stanisław Olszewski
Kierownik P. S. K w Prussach

Z WYDAWNICTW

POMORSKA IZBA ROLNICZA ogłosiła drukiem swój program działania na odcinku hodowlanym, opracowany przez długoletniego naczelnika Wydziału Produkcji Zwierzęcej P I. R. Maksymiliana Szczepskiego pt.: „Ku odrodzeniu hodowli pomorskiej". Na treść 56 stron książeczki, ilustrowanej doskonale wybranymi fotografiami typowych dla woj. Pomorskiego okazów zwierząt domowych, składa się: Przedmowa V-Dyr. P. I. R. Inż. W. Serczyka; Dział ogólny: Hodowla koni; Hodowla bydła; Hodowla trzody chlewnej; Hodowla owiec; Hodowla drobnego inwentarza; Działy dla ogólnej hodowli: Uwagi końcowe — Powyższe wydawnictwo powinno być wzorem dla innych Izb Rolniczych.

KAZIMIERZ LANGE: „Koń, jego wychów, okucie, pielęgnacja oraz najważniejsze choroby i środki lecznicze"; popularna broszura wydana przez St. Pelca, Kraków 1946.

PRENUMERATA „CHODOWCY KONI"

Prenumerata miesięcznika wraz z portem wynosi półrocznie 300 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Okręgowego Inspektora Stadnin Państwowych w Krakowie nr IV-811 z dopiskiem na odwrocie blankietu „Prenumerata za Hodowcę Koni".

Wszelkie pisma do Redakcji kierować pod adresem: Kraków, Urzędnicza 48. Redakcja zastrzega sobie prawo korektur w nadsyłanych maszynopisach, których nie zwraca się.

Wydawca: Okręgowy Inspektor Stadnin Państwowych w Krakowie, Urzędnicza 48., tel. 556-69.
Redaktor: Dr Edward Skorkowski. — Druk: Drukarnia Krakowska, św. Jana 3. — M-10475.